

Droga do „Burzy”

Marek Gałęzowski

Mija 70 lat od rozpoczęcia przez Armię Krajową akcji „Burza” – wielkiej operacji, która od początku nie miała szans powodzenia.

Zmiany sytuacji militarnej na froncie wschodnim w 1943 roku, spowodowane klęskami wojsk niemieckich, a w konsekwencji stopniowy odwrót Wehrmachtu z ZSRS i zbliżanie się Armii Czerwonej do ziem polskich, wymuszały na dowództwie Armii Krajowej decyzję o formie wystąpienia zbrojnego przeciw Niemcom. Kierownictwo wojskowe i cywilne Polski Podziemnej znajdowało się w bardzo trudnej sytuacji, gdyż władze sowieckie nie tylko nie utrzymywały już w tym czasie stosunków z rządem polskim na uchodźstwie, lecz – co więcej – odnosiły się wrogo do strony polskiej. Przejawami tej postawy były pretensje terytorialne do ziem wschodnich Rzeczypospolitej, wspieranie komunistów działających w okupowanej Polsce i otwarcie zwalczających legalne władze polskie na uchodźstwie oraz w kraju, a także bezwzględne postępowanie partyzantki sowieckiej wobec obywateli polskich i struktur Polski Podziemnej w województwach północno-wschodnich RP, okupowanych przez Niemców.

Jak i kiedy się bić?

Klęska Francji w czerwcu 1940 roku odsunęła w przyszłość bliskie, jak powszechnie sądzono w okupowanej Polsce, zakończenie wojny. Nie wpłynęła jednak na zmianę priorytetu dowództwa

armii podziemnej, którym było uwolnienie ziem polskich spod okupacji niemieckiej i sowieckiej drogą czynu zbrojnego. O jego rozpoczęciu mieli zdecydować suwerennie sami Polacy. Dowództwo Związku Walki Zbrojnej – poprzednika AK – nie rozważało w ogóle tradycyjnego polskiego dylematu „bić się czy nie bić”, lecz jedynie wybór odpowiedniego momentu wojny do samodzielnego wystąpienia oraz jego charakter.

W pierwszym, opracowanym na początku 1941 roku planie działań, mających na celu oswobodzenie Polski spod okupacji, prognozowano, że między Niemcami a ZSRS wybuchnie wojna, a całość okupowanych ziem polskich znajdzie się pod okupacją niemiecką. Podstawowym założeniem planu było wystąpienie polskiego podziemia przeciw Niemcom w chwili klęski wojennej III Rzeszy. Wystąpienie to miało polegać na skoordynowanym ataku na siły niemieckie stacjonujące w Generalnym Gubernatorstwie i Łódzkiem (ten region został wcielony do Rzeszy) oraz uderzeniu na wybrane cele na Górnym

Śląsku. W kolejnym etapie, przy wsparciu lotniczym aliantów oraz Polskich Sił Zbrojnych z Zachodu, zamierzano zdynamizować działania, przenosząc je na kolejne obszary wcielone do Rzeszy. Na wypadek wkroczenia na ziemie polskie Armii Czerwonej w ślad za wycofującymi się Niemcami, zamierzano kontynuować walkę konspiracyjną. Ten ostatni scenariusz wydarzeń uważano za najmniej prawdopodobny, jakby obawiano się dopuścić możliwość, że trzeba będzie podjąć takie wyzwanie.

Plan ten, noszący nazwę Raport operacyjny nr 54, przesłany 5 lutego 1941 roku rządowi RP na uchodźstwie, dotarł do Londynu trzy dni po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, a więc w zupełnie nowej sytuacji politycznej. O tej pierwotnej koncepcji oswobodzenia ziem polskich spod okupacji należy jednak pamiętać, ponieważ zawierała ona elementy obecne w przyszłych rozważaniach dowództwa ZWZ-AK na ten temat – dążenie do odtworzenia w podziemiu sił zbrojnych o strukturze zbliżonej do *Ordre de Bataille* przedwojennego WP oraz liczenie na pomoc z zewnątrz, bez sprecyzowania, w jaki sposób zostałyby ona udzielona.

Przygotowanie planu zlikwidowania okupacji niemieckiej jesienią 1941 roku mogło się wydawać przedwczesne: wojska niemieckie i wspierające je dywizje sojusznicze parły na Moskwę, a niemal cała Europa znajdowała się pod okupacją lub dominacją III Rzeszy. Mimo to prace nad planem kontynuowano. Kolejny ich etap zakończył się 8 września 1942 roku, kiedy dowódca AK, gen. Stefan Rowecki, podpisał Plan powstania. Dokument ten dotarł jednak do Londynu dopiero 23 marca 1943 roku. W opracowaniu, którego autorami byli przedwojenni ofi-



cerowie dyplomowani – płk Stanisław Tatar, płk Jan Bokszczanin i mjr Jerzy Kirchmayer – przyjęto, jak w poprzedniej wersji, że odpowiednie warunki do rozpoczęcia jawnej walki z Niemcami nastąpią w momencie klęski wojennej III Rzeszy. Wówczas też powstanie rozpoczęte w GG, po wyzwoleniu centralnych ziem polskich, zostanie rozszerzone na pozostałe obszary RP okupowane przez Niemców (postulat wsparcia AK przez Polskie Siły Zbrojne pozostał w mocy).

Wśród siedmiu podstawowych celów powstania, poza likwidacją okupacji niemieckiej, były m.in. zdobycie na Niemcach wyposażenia wojskowego, odbudowa regularnej armii, współdziałanie AK z cywilnymi strukturami podziemia w odbudowie administracji państwowej, utrzymanie porządku wewnętrznego. Wśród tych celów wymieniono także „przeciwstawienie się zakusom ukraińskim” na Wołyniu i na Kresach Południowo-Wschodnich, w związku z tworzeniem tam (za przyzwoleniem Niemców) licznych ukraińskich oddziałów paramilitarnych. Było to jednak pustosłowie, ponieważ nie tylko nie przygotowano się na możliwość walk, lecz także nie zapewniono ochrony ludności polskiej zagrożo-

nej przez Ukraińską Powstańczą Armię, która zimą na początku 1943 roku dokonała pierwszych masowych mordów na Polakach. Nie zmieniło się to i później, a przedsięwzięta samoobrona była działaniem spóźnionym i zwykle oddolnym, podejmowanym spontanicznie przez zagrożoną ludność oraz lokalne struktury AK. Nie mogła więc zapobiec tragedii Polaków na tym terenie.

Jeszcze jeden listopad

Twórcy planu powstania liczyli z grubsza na powtórzenie scenariusza wydarzeń z 1918 roku, czyli zbliżonego do tego z czasów klęski wojennej zaborców Polski, kiedy to uparty czyn samych Polaków prowadzonych przez Józefa Piłsudskiego zaowocował odzyskaniem niepodległości. Jednak ta wojna nie była powtórką poprzedniej: Francja w 1940 roku poniosła błyskawiczną klęskę; Włochy, podczas I wojny światowej walczące po stronie aliantów, tym razem były sprzymierzone z Niemcami; społeczność międzynarodowa nie protestowała przeciwko zaborom dokonany przez ZSRS latem 1940 roku; wreszcie – ta wojna miała charakter totalny. Kalkulacja opierająca się na tym, że historia



Fot. NAC

▶ Pułkownik Stanisław Tatar

się powtórzy, była więc całkowicie błędna – tym szkodliwsza, że uniemożliwiła przygotowanie odpowiedniej strategii na czas, kiedy na ziemie polskie wkroczy Armia Czerwona, a Wehrmacht nadal nie będzie pokonany.

Premier i Naczelnny Wódz, gen. Władysław Sikorski, w listopadzie 1942 roku, kiedy stosunki między Polską a ZSRS były bardzo chłodne, ale jednak formalnie utrzymywane, opowiadał się za ujawnieniem AK na wyzwolonym przez nią obszarze. W jego przekonaniu świadczyłyby to najlepiej o suwerenności państwa polskiego. Walkę zbrojną

z Sowiecami uznawał za szaleństwo, przekonując, że ujawnione struktury Polskiego Państwa Podziemnego powinny wyraźnie podkreślić pozytywny stosunek do ZSRS jako sojusznika w walce z Niemcami. Była to więc *de facto* zapowiedź planu „Burza”. General Rowcecki odnosił się do tego stanowiska z dużym dystansem, opowiadając się za pozostaniem AK w konspiracji. Przede wszystkim jednak liczył na to, że wojna z Niemcami wyczerpie Sowieców na

▶ Partyzanci mierzą do celu



Fot. NAC

Depesza dowódcy AK gen. Tadeusza Komorowskiego do Naczelnego Wodza PSZ gen. Kazimierza Sosnkowskiego z 19 listopada 1943 roku:

[...] Zarządzenie do „wzmoczonej akcji dywersyjnej” wydaję następujące:

1. „Wzmoczona akcja dywersyjna” otrzymuje kryptonim „Burza”.

2. Cel i zadania „Burzy”:

Podkreślenie naszej woli bicia Niemców i to nawet w wypadku niekorzystnego dla nas stosunku sił, czyli wśród okoliczności niezezwalających na podjęcie powszechnego powstania oraz samoobrona przed wyniszczeniem nas przez wycofujących się Niemców.

3. Wykonanie Burzy

Działania będą polegały na zaciętych nękanii cofających się straży tylnych niemieckich [...] na silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikację. [...]

cyt. za *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 3

tyle, że nie będą oni mogli zagrozić niepodległości Polski.

Zrealizowanie celów powstania zależało jednak nie tylko od sprzyjających okoliczności politycznych, na które Polacy mieli minimalny wpływ, lecz także od spełnienia wielu innych, praktycznych warunków. Wśród nich najważniejsze było uzbrojenie oddziałów AK, by mogły nawiązać walkę z silnymi wciąż Niemcami. W lutym 1943 roku było ono daleko niewystarczające i stało się jasne, że bez dostaw broni z zewnątrz armia podziemna nie będzie mogła wykonać postawionych przed nią zadań powstańczych. Jednak

Brytyjczycy nie byli skłonni do znaczącego wsparcia AK, tak jak zresztą nie uczynili tego wobec Polski przed wrześniem 1939 roku. Po zerwaniu stosunków z rządem RP przez ZSRS – co stało się wiosną 1943 roku – pomoc Brytyjczyków dla AK systematycznie malała i nie wpłynęła na jej skalę opinia brytyjskiego Połączonego Sztabu Planowania, według którego polskie podziemie było „najsilniejsze, najlepiej zorganizowane i najbardziej zdeterminowane” w Europie. W praktyce pomoc okazana Polakom sprowadziła się do przekazania takiej ilości broni, by zachować pozory, a może, by starczyło jej do wykonania zadań niezbędnych z punktu widzenia celów wojskowych aliantów. Dużo więcej broni i sprzętu „pompowano” chociażby w grecki ruch oporu, mimo że był on znacznie słabszy od AK.

Niewykonany rozkaz

Zmieniająca się w ciągu 1943 roku sytuacja militarna na froncie oraz pogarszająca się sytuacja polityczna Polski po zerwaniu stosunków dyplomatycznych przez Stalina, wraz z rosnącym

dystansem sojusznika brytyjskiego, musiały zostać uwzględnione w planie powszechnego wystąpienia przeciw Niemcom. 26 października 1943 roku gen. Kazimierz Sosnkowski, po śmierci gen. Sikorskiego nowy Naczelnny Wódz Polskich Sił Zbrojnych, w uzgodnieniu z rządem RP nakazał rozpoczęcie przygotowań do jawnej walki z Niemcami. Jej podjęcie uzależnił jednak od spełnienia kilku warunków. Za najważniejsze uważał podejście wojsk alianckich do granic polskich od zachodu bądź południa, wsparcie działań AK przez lotnictwo sprzymierzonych oraz przekazanie broni i, *last but not least*, przetrzucenie rządu polskiego i Naczelnego Wodza na obszar opanowany przez aliantów. W wypadku gdyby w czasie powstania przeciw okupantom niemieckim na ziemi polskiej wkroczyła Armia Czerwona, a władze sowieckie nadal nie uznawały polskich, rząd polski miał złożyć protest u państw alianckich przeciw naruszeniu suwerenności Polski, a oddziały AK po likwidacji okupacji niemieckiej, lecz w obliczu nowego zagrożenia, miały ponownie przejść do konspiracji.

► Żołnierze oddziału leśnego 1. kompanii samborskiej podczas akcji „Burza” – Okręg Armii Krajowej Stanisławów



Generał Tadeusz Komorowski „Bór”, następca aresztowanego przez Niemców gen. Roweckiego, zakwestionował jednak rozkaz gen. Sosnkowskiego i przedstawił inną koncepcję, której nadał kryptonim „Burza”. Zakładała ona, że tereny polskie będą oswobodzane przez oddziały Armii Krajowej w walce z Niemcami ustępującymi pod naporem Armii Czerwonej. Następnie żołnierze AK, wraz z ujawnionym aparatem administracyjnym Delegatury Rządu RP na Kraj, mieli występować przed dowództwem wojsk sowieckich jako gospodarze ziem polskich. Dowódca AK uzasadniał niewykonanie rozkazu Naczelnego Wodza tym, że ponowne przejście AK do konspiracji nie będzie możliwe, a jej zmagania z Niemcami będą mogły zostać przedstawione przez propagandę sowiecką jako efekt działań prowadzonych przez komunistów. Zdecydowany

na realizację swojego planu rozesał jego wytyczne jako obowiązujące do wszystkich okręgów AK. Miało to uniemożliwić odwołanie „Burzy” przez gen. Sosnkowskiego.

Naczelnny Wódz otrzymał depeszę gen. „Bora” dopiero 2 stycznia 1944 roku. Dwa dni później przedstawił swoje stanowisko premierowi rządu RP na uchodźstwie Stanisławowi Mikołajczykowi. Uważał ujawnienie za „rozpaczliwy poryw całopalny Kraju, mający na celu zadokumentowanie praw Polski do istnienia”, i wzywał rząd, by powrócić do koncepcji z 26 października 1943 roku. Chciał, by alianci zachodni zobowiązali się, że nie uznają żadnych zmian terytorialnych przed zakończeniem wojny i „użyją wszystkich swych wpływów, by zapewnić ludności naszych ziem, zajmowanych przez armie sowieckie, bezpieczeństwo i poszanowanie praw”. Ostrzegwał, że milczenie Zachodu może doprowadzić do walki na dwa fronty lub do próby „zbrojnego powstania – nieste-



Fot. NAC

Depesza Naczelnego Wodza PSZ gen. Kazimierza Sosnkowskiego do dowódcy AK gen. Tadeusza Komorowskiego z 11 stycznia 1944 roku:

Sowiety stoją niezmiennie na stanowisku, że przynależność do Rosji ziem na wschód od linii Molotow–Ribbentrop nie podlega dla nich dyskusji. Jestem przekonany, że na tych terytoriach nie zamierzają oni uznać w żadnych okolicznościach ani nawet praw gospodarza, ani tego, by charakter i zakres działania władzy sowieckiej był określony przez legalne władze polskie. Wreszcie próby wcielenia czy przyłączenia oddziałów Waszych do wojsk Berlinga, są bodaj więcej niż prawdopodobne [...]. Wedle mego zdania, istotnym celem gry Sowieców jest przekształcenie Polski w wasalną republikę komunistyczną lub zgola w XVII republikę sowiecką, na co wyraźnie wskazuje mieszanie się w nasze sprawy wewnętrzne i personalne.

cyt. za *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 3

ty **bez broni** [podkr. Sosnkowskiego] na terenie zalanym przez milionowe armie niemieckie”.

Generał Sosnkowski, przebywając w Londynie, nie miał możliwości, by narzucić swoją wolę gen. Komorowskiemu, także i dlatego, że dowódcę AK wsparł Stanisław Mikołajczyk. Premier, nie doceniając skali zagrożenia sowieckiego, zmienił stanowisko rządu z października poprzedniego roku i zaprobował decyzję gen. Komorowskiego, uznając ją za zdecydowanie na wyrost za wolę kraju. Wyrazem nowego stanowiska rządu była depesza przesłana ➤



Fot. NAC

dowódcy AK 18 lutego 1944 roku, w której znalazła się formuła, z którą mieli wystąpić wobec Sowietów przedstawiciele ujawnionych polskich władz wojskowych. Każdemu z nich nakazywano, by wkraczającym Sowietom deklarował, że jest przedstawicielem suwerennych władz polskich, i zapewniał o woli pełnej współpracy z ZSRS „przeciw wspólnemu wrogowi”.

Polacy, podejmując decyzję o formie wystąpienia przeciw Niemcom, nie wiedzieli o postanowieniach konferencji w Teheranie z jesieni 1943 roku. USA i Wielka Brytania zgodziły się wówczas, by Związek Sowiecki zagarnął wschodnie województwa RP. Decyzję z Teheranu początkowo trzymano w tajemnicy, ale zaledwie cztery dni po wspomnianej depeszy rządu premier brytyjski Winston Churchill – nie po raz pierwszy tak dobitnie i obcesowo, lecz po raz pierwszy publicznie – w przemówieniu wygłoszonym w brytyjskim parlamencie uznał pretensje ZSRS wobec polskich ziem wschodnich za uzasadnione. Władze sowieckie, które od dawna nie ukrywały swoich zamiarów w tej sprawie, teraz uzyskały *de facto* wsparcie polityczne drugiego z mocarstw koalicji prowadzącej wojnę z III Rzeszą. Nie wpłynęło to jednak na dalszą politykę rządu RP i dowództwa wojskowego w kraju. W praktyce więc żołnierze AK z województw wschodnich (przeważnie ich mieszkańcy) mieli uderzyć na wojska niemieckie. Te – co prawda – wycofywały się już się pod naporem Armii Czerwonej, lecz nadal były bitne i uzbrojone w ciężką broń, której AK nie miała w ogóle. Wobec wojsk sowieckich zaś kazano wystąpić żołnierzom AK w roli gospodarza, mimo bardzo dużego prawdopodobieństwa, że zamierzają one pozostać na ich ziemi na stałe.

Niechciany sojusznik

Dowódca AK i oficerowie z jego najbliższego otoczenia, decydując się na realizację planu „Burza”, wbrew stanowisku Naczelnego Wodza i pierwotnej opinii rządu, podjęli decyzję suwerenną. Nie kierowali się naciskami z zewnątrz

czy prowokacją wewnętrznego agentury. Mimo że byli świadomi dotychczasowej polityki sowieckiej wobec Polski, plan „Burza” miał być nie tylko kolejnym wyrazem dobrej woli Polaków wobec ZSRS, lecz przede wszystkim manifestacją podkreślającą prawo Polski – pierwszego państwa w Europie, które stawilo opór III Rzeszy Niemieckiej – do niepodległości i integralności państwowej. Zdając sobie sprawę z możliwości niekorzystnego rozwoju wypadków, co przewidział gen. Sosnkowski, dowództwo AK liczyło mimo wszystko na to, że ewentualne represje przeciwko ujawniającym się żołnierzom podziemnego wojska i administracji spotkają się z protestem zarówno władz polskich na uchodźstwie, jak i zachodnich aliantów. Było to jednak mylne przypuszczenie, oparte jedynie na przeczcuciu, gdyż żadnych gwarancji w tej sprawie rząd polski nie otrzymał. Żadne przesłanki nie wskazywały też na to, że jawne wystąpienie Polaków – manifestujących prawo do niepodległego bytu – i deklaracje przyjaznego stosunku do Sowietów spotkają się z inną reakcją niż prześladowania i likwidacja struktur Polskiego Państwa Podziemnego, bynajmniej nie tylko w okręgach wschodnich.

Wojska sowieckie przekroczyły przedwojenną granicę Rzeczypospolitej 4 stycznia 1944 roku, w pobliżu Sam na Wołyniu. W drugiej połowie marca 27. Wołyńska Dywizja Piechoty – największa odtworzona jednostka AK – przystąpiła do wykonania „Burzy”. Początkowo samodzielnie, potem wspólnie z wojskami sowieckimi, prowadziła walki z Niemcami w rejonie Kowla, której to współpracy władze ZSRS oficjalnie zaprzeczyły. Polska dywizja w czasie zmagania poniosła ciężkie straty – zginął m.in. jej dowódca, płk Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”. Porażka „Burzy” na Wołyniu i nieudana próba współpracy z Sowietami były kolejnym dowodem rzeczywistych intencji ZSRS wobec Polaków. Kiedy w drugiej połowie czerwca 1944 roku „Burza” rozpoczęła się w innych okręgach AK, wszędzie – czy było to Wilno, Lwów czy Lublin – powtarzał się podobny scenariusz: bohaterki bój AK

z przeważającymi siłami niemieckimi, znaczony lokalnymi sukcesami, czasami we współpracy z Sowietami, ujawnienie legalnych władz i wojska, represje sowieckie w postaci aresztowań, masowych wywózek na wschód, a nierzadko mordów na żołnierzach podziemnej armii, mimo że nigdzie nie występowali oni przeciw zajmującym ziemi polskie Sowietom.

Daremne ostrzeżenia

Decyzję o akcji „Burza” podjęli dowódca AK gen. Komorowski i jego najbliższe otoczenie. Odpowiedzialność rządu i jego przedstawicielstwa w kraju polegała na tym, że ją zaaprobowali, przechodząc do porządku nad groźbą ze strony sowieckiej. Tymczasem przedstawiała ona dotyczyć już tylko kształtu granicy wschodniej Polski, a zaczęła – jej niepodległości. Stale ostrzegali przed tym narodowcy i piłsudczycy. Ci ostatni w piśmie „Polska Walczy”, w drugiej połowie lipca 1944 roku, zawarli dramatyczne przesłanie: „Wołamy na cały świat: Rosja atakuje Polskę! Zbliża się chwila straszliwych doświadczeń polskiego narodu walczącego o swą wolność. Do Polski ma wkroczyć sowiecka Targowica i w oparciu o rosyjskie bagnety dokonać dzieła podboju Polski na rzecz Rosji. Zbliża się chwila sowieckiej okupacji wszystkich polskich ziem”. Ani jednak złe doświadczenia, ani ostrzegawcze głosy płynące z własnych szeregów, nie wpłynęły na zmianę decyzji władz polskich i dowództwa AK, które walkę z Niemcami, niezależnie od niekorzystnych dla Polski zmian w sytuacji międzynarodowej, uznawały za dogmat, nie znalazły natomiast skutecznych środków obrony niepodległości przed Sowietami. Ci zaś, jeszcze w czasie trwania „Burzy”, z bezwzględną konsekwencją zaczęli tworzyć komunistyczne struktury władzy, które kilka miesięcy później przemocą narzucili Polakom. ■

dr Marek Gałęzowski – historyk, pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN, koordynator Centralnego Projektu Badawczego BEP „Ziemia polskie pod okupacją 1939–1945”, autor książek poświęconych najnowszej historii Polski; ostatnio opublikował monografię *Przeciw dwóm zaborcom. Konspiracja piłsudczykowska w kraju w latach 1939–1947* (2013)